



ZINOWJEW,
znany leader Kominternu,
zgłosił swą chęć ponowne-
go wstąpienia do rosyjskiej
partii komunistycznej.

WYDANIE:
A B C D E F G H I J K L

Cena 10 groszy

EXPRES

WIECZORNY ILUSTROWANY.



Dr. LUKASZEK
osławiony nadprezydent nie-
mieckiego Górnego Śląska
złożony został z urzędu.

ROK XI.

WTOREK, 23-go MAJA 1933 ROKU.

CENA 10 GROSZY

Nr. 142

Co przewiduje pakt czterech mocarstw?

Mussolini twierdzi, że sytuacja europejska uległa odprężeniu. — Nie dawać wiary Niemcom

Rzym, 23 maja.

(P.A.T.). Wielka rada faszystowska wznowiła dzisiaj dyskusję nad sprawozdaniem ministra finansów Junga. — Obrady zakończyło przemówienie Mussoliniego, który odczytał expose o sytuacji międzynarodowej ze szczególnym uwzględnieniem ostatnich wypadków i aktualnych zagadnień.

Il Duce omówił więc sprawy związane z konferencją rozbrojeniową, ze światową konferencją gospodarczą w Londynie i pakt czterech, który będzie miał za zadanie zapewnić na dłuższy okres czasu pokój w Europie.

Mussolini wypowiedział pogląd, że ogólna atmosfera europejska uległa znacznej poprawie po orędziu Roosevelta i przemówieniu Hitlera.

Następnie Mussolini zakomunikował wielkiej radzie szczegóły rokowań, jakie toczyły się w Rzymie w sprawie paktu czterech mocarstw.

Wielka rada faszystowska zakończyła swe posiedzenie przyjmując uchwałę w sprawie konferencji londyńskiej, podtrzymując wytyczne ustalone podczas poprzednich obrad rady.

Rzym, 22 maja.

Wobec pogłosek, jakie pojawiły się w prasie zagranicznej o finalizacji układu w sprawie zawarcia paktu czterech mocarstw, we włoskim ministerstwie spraw zagranicznych wyjaśniają, że rokowania toczą się w dalszym ciągu.

Dzisiaj po południu odbędzie się w ministerstwie spraw zagranicznych konferencja ambasadorów 4-ch mocarstw w celu wymiany poglądów w sprawie paktu.

Londyn, 23 maja.

Dwaj najwybitniejsi publicyści angielscy Garvin — na łamach „Observera” i Steed — na łamach „Sunday Times”, analizując ostatnie posunięcia Niemiec i po raz pierwszy od niepamiętnych czasów dochodzą do zgodnych konkluzji, że nie należy jeszcze dawać wiary zapewnieniom Hitlera i, że należy obwarować się gwarancjami bezpieczeństwa czekać, co pokaże przyszłość.

Dopiero wypadki w Niemczech skłoniły Garvina do tych samych poglądów, przy których oddawna obstaje Steed.

Garvin stwierdza, że należy z największą ostrożnością odnosić się do niemieckiej propozycji 5-letniego okresu przejściowego, albowiem nie będąc pewnym co jest istotnym wyrazem woli Niemiec, czy mowa Papena, czy mowa Hitlera, trudno przesadzać dziś, gdzie się Niemcy za 5 lat znajdą. De-

mokraty jak francuska, lub brytyjska, stwierdza Garvin, są w mniej korzystnej sytuacji, aniżeli despotyczne Niemcy, gdzie Hitler może działać w tajemnicy. Wobec tego, że w Niemczech nie-

ma już swobód republikańskich, ani krytycznej prasy, ani parlamentarnej jawności, pojęcie bezpieczeństwa nabiera zupełnie specjalnych cech. Staje się ono kwestią zasadniczą nie tylko dla Francji

ale i dla Wielkiej Brytanii i innych Kra-
jów. Mogą one wszystkie zginać, jeżeli jeden z nich zostanie najpierw zmiął-
dżony, a inne brane na cel później —
jeden za drugim.

Sensacyjna afera Buckleya

zatacza coraz szersze kręgi. — „Rekordzista” motocyklowy fałszował pieczętki policji i urzędów pocztowych. — Buckley musi zwrócić wszystkie nagrody

Łódź, 23 maja.

Afera fałszerska Buckleya zatacza coraz szersze kręgi. Podczas gdy początkowo „wyczyn” Buckleya uważany był jedynie za poważne przekroczenie regulaminów sportowych, obecnie jest już rzeczą stwierdzoną ponad wszelką wątpliwość, że Buckley wszedł mocno w kółko z kodeksem karnym.

Wzorowo urządzona fabryczka fałszywych pieczęci należąca do „firmy” Buckley wyrabiała przedewszystkiem pieczęcie Policji Państwowej i urzędów pocztowych.

I tak w tegorocznej książeczce drogowej widzimy sfalszowane przez Buckleya następujące pieczętki: Posterunkowy P. P. w Zbójnie pod którą figuruje podpis zmyślonego posterunkowego Budlińskiego, dalej pieczęć: Po-

sterunek Pol. Państwowej Starogard, pod którym widzimy podpis poster. H. Józwiaka.

Następne dwie pieczętki miały być uzyskane w urzędach pocztowych i tak widzimy teraz fałszywe pieczęcie urzędów w Wronkach i Węcborku, przy-
czem pod pierwszą znajduje się podpis nieczytelny, druga natomiast wydać miał rzekomo dyż. J. Pelka. Pieczętki za-
równo jak i podpisy są sfalszowane.

Co do Pelki magistrat miasta Wro-
nek wydał zaświadczenie treści nastę-
pującej: „Niniejszym poświadczam, że
p. J. Pelka urzędnik pocztowy nie jest
tutaj zameldowany i nie jest tutejszemu
urzędowi znany”. Zaświadczenie chy-
ba zupełnie wyraźne.

Teraz dla odmiany mamy znów dwie
pieczęcie policyjne z posterunków w

Grzycy i Słupcy z podpisami poste-
runkowych Zalewskiego i Dylkowskie-
go, najgorsze jednak w tym, że obaj są
na odnośnych posterunkach wogóle nie-
znani.

Dla okraszenia książeczki znajduje się
w niej jednak też jedno poświadczenie
autentyczne, jest nim pieczęć poste-
runku w Zgierz, stwierdzającego prze-
jazd Buckleya przez to miasto w sobo-
tę, 13 maja o godzinie 18.15.

Dalszą swą turę odbył już Buckley
bez zbytecznego wysiłku za pomocą fał-
szywych pieczęci, znajdując się same-
mu przez cały czas w najbliższej okoli-
cy Łodzi, chociaż zaświadczenia mel-
dunkowe wskazują na jego obecność w
tym samym czasie w miejscowościach
położonych o 400 kilometrów od Łodzi.

Prócz niezbitych dowodów: za-
świadczeń odnośnych urzędów pocztow-
ych i policyjnych, są też osoby które
widziały Buckleya w późnych godzi-
nach wieczorowych na szosach pod-
miejskich.

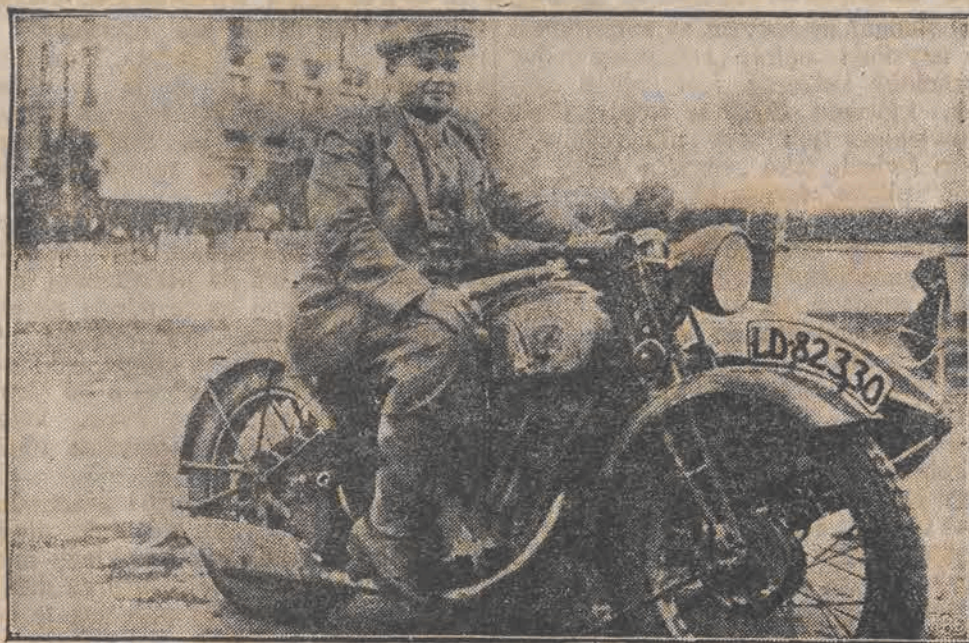
Pomysłowy motocyklista nie był jak
się obecnie okazuje nowicjuszem w za-
wodzie fałszerskim, gdyż już w czasie
zeszłorocznego zjazdu gwiazdzistego
dokonał Buckley fałszerstw, podobnie
jak i w tym roku pieczęci policyjnych
i pocztowych. Przeszło mu to jakoś w
zeszłym roku niespostrzeżenie, a dopie-
ro teraz gdy wyszła na jaw tegoroczna
afeta stwierdzono też i zeszłoroczne fał-
szerstwa.

Proceder swój uprawiał więc Buckley
już od dłuższego czasu, przyczem za-
chodzą podejrzenia, że i zwycięstwa w
wielkim zeszłorocznym zjeździe do
Lwowa, jak też w tegorocznym zjeź-
dzie Union Touring osiągnął Buckley
w ten sam sposób.

Liczne trofea zdobyte przez Buck-
leya w ciągu jego pełnej „sukcesów”
karjery sportowej wystawione były
przez ostatnich kilka tygodni w oknach
wystawowych jednej z firm motocyklo-
wych przy ul. Piotrkowskiej. W nie-
dziele natychmiast po ukazaniu się re-
welacji „Expressu” zostały one z wi-
tryny sklepowej usunięte.

Ogólna wartość pieniężna nagród
Buckleya sięga 10.000 złotych, a są to
przeważnie puchary, piękne puchary
srebrne i kryształowe. Wszystkie te
nagrody będzie Buckley musiał obecnie
zwrócić i przypadną one w udziale za-
wodnikom, którzy uplasowali się na na-
stępnych za Buckleym miejscach.

Sensacyjna afera fałszerska jest sze-
roko komentowana w mieście, gdyż
Buckley jest niezwykle popularny w
sferach sportowych, które uważały go
dotychczas za jeden z filarów motocy-
klizmu łódzkiego.



„Rekordzista” Walter Buckley na motocyklu.

Aresztowania hugenbergowców w Berlinie

Rozdźwięki wśród większości hitlerowskiej

Berlin, 23 maja.

(t) W dniu wczorajszym policja do-
konała znów kilkudziesięciu aresztowań
wśród niemiecko - narodowych. Gdy
przywódca frontu niemiecko-narodowe-
go Pahl oraz 30 członków wracalo z
ćwiczeń wojskowych, zostali oni odsta-
wieni do aresztu. Hitlerowcy chcą zli-
kwidować tę partię, a czynią to pod
pozorem, iż do jej grona przedostają się
elementy komunistyczne. Niedawno par-
tja ta została rozwiązana.

Berlin, 23 maj:

Prasa donosi o wydaniu przez wła-
dze w Monachjum i w Weimarze

ostrzych zarządzeń przeciw lichwie ży-
wnościowej. Szereg sklepów zamknię-
to za pobieranie wygórowanych cen.
200 osób aresztowano i umieszczono w
obozie koncentracyjnym. Na zamknię-
tych sklepach wywieszono napisy —
„sklep zamknięty przez policję za upra-
wianie lichwy żywnościowej”.

Berlin, 23 maja.

(P.A.T.) Koleje Rzeszy przyznały
przebywającym w Niemczech obywatelom
gdańskim, którzy udają się na wy-
bory do Wolnego Miasta, 50 proc. zniż-
ki ceny przejazdu.

Ekspozja amunicji w Portugalji

Lizbona, 23 maja.

W szkole marynarki wojennej położonej w pobliżu miasta, wyleciał w powietrze skład amunicji. Siła wybuchu była tak wielka, że w licznych domach w Lizbonie wyleciały szyby a w niektórych nawet popękały ściany.

Wśród ludności miasta zapanowała niesłychana panika. Część ludności w popłochu wybiegła za miasto.

Większość zabudowań szkoły marynarki wojennej leży w gruzach.

Zemsta faraonów i księżniczek egipskich

którym zakłócono spokój pośmiertny
Najbardziej tajemnicza zagadka nie została jeszcze rozwiązana

(x) Wszyscy pamiętają jeszcze dokładnie o nieszczęściach, które nawiedziły ekspedycję w Luksorze. Odnalazła ona, jak wiadomo, grób Tutankhamena. Ośmiu członków ekspedycji z lordem Carnavonem na czele zmarło tajemniczą śmiercią wkrótce po znalezieniu mumii zmarłego króla.

Tajemnicze zgony wywołały wielkie wrażenie i przez długi czas zarówno uczeni, jak i publiczność byli pod wrażeniem tej wstrząsającej zagadki.

Znany uczone i odkrywca Maspero, twierdził, że materiał, którym mumia była owinięta nasycony był nieznana dzisiaj, a spreparowana przez kapłanów trucizną, która po kilku tysiącach lat nie utraciła swej zabójczej mocy. Trucizna ta zatrula organizmy tych członków ekspedycji, którzy pierwsi weszli do grobowca i pierwsi zetknęli się z mumią Tutankhamona.

Później mumia królewska, aczkolwiek starannie omiata, nie była już tak niebezpieczna. Prawdopodobnie trucizna wywietrzała i dzisiaj mumia Tutankhamona nie jest już wcale groźna.

Twierdzenie uczonego nie spotkało się jednak z uznaniem tych wszystkich, którzy z pracami odkrywczymi, albo konserwacją mumii mają coś do czynienia. Wszyscy ci ludzie twierdzą, że jakieś nadprzyrodzone siły są w związku z egipskimi mumiami i szkoda wszystkim ciekawskim.

W muzeum brytyjskim w oddziale egipskim znajduje się szklany sarkofag z mumią egipskiej księżniczki. Mumia ta uchodziła swego czasu za wielce niebezpieczną i do dzisiejszego czasu pozostała niemniej groźna. Na czym ta groza mumii polega, trudno jest wytłumaczyć, najlepiej zilustruje ją szereg przykładów.

Jak głosi napis na sarkofagu, spoczywa tam mumia księżniczki egipskiej, która żyła w Tebach w roku 1600 przed Narodzeniem Chrystusa. Księżniczka była jednocześnie kapłanką w świątyni Ammona Ra. Grób księżniczki znalazł słynny egiptolog i odkrywca Davis. Otóż wkrótce po znalezieniu mumii księżniczki, Davis uległ dziwnemu wypadkowi. Służący jego nabił strzelbę i podał ją Davisowi. W chwili, gdy uczone brał strzelbę do ręki, ta samoradnie eksplodowała, rozrywając mu ramię na strzępy. Ręka była tak poraniona, że okazała się konieczność jej amputacji. Pusty rękaw Davisa przypomina mu zawsze odkrycie mumii egipskiej księżniczki.

Drugi członek tej samej ekspedycji zmarł w niespełna rok po odkryciu, straciwszy przedtem cały majątek. Trzeci członek ekspedycji zmarł wskutek jakiegoś tajemniczego postrzału. Lord Williamson, chwilowy posiadacz mumii stracił wielki majątek i wkrótce zmarł.

Mumia została starannie opakowana i odesłana do Anglii do siostry zmarłego lorda, której zmarły uczynił z tej mumii prezent. Wkrótce po nadejściu niesamowitego podarunku zaczęły w rodzinie siostry lorda zdarzać się najrozmaitsze nieszczęścia.

Właścicielka mumii odesłała ją na pewien czas do wielkiego zakładu fotograficznego, pragnąc mieć kilka odbitek. Po kilku dniach, przybiegł do siostry lorda, blady, jak trup szef firmy fotograficznej, twierdząc, że nie może zrobić żadnego zdjęcia, gdyż zarówno na negatywie, jak i pozytywie, nie widać odbitki mumii, tylko jakąś twarz żywej egipcjanki z niezwykle blyszczącymi oczyma. Fotograf zmarł wkrótce po tym wypadku, jakąś gwałtowną śmiercią.

Mr. Davis, który od czasu wywiezienia mumii z Egiptu, stracił jej ślad, skomunikował się z posiadaczką mumii i usłyszawszy o wszystkich nieszczęściach, błagał ją, aby corychleż pozbyła się ambarasującego prezentu i umie-

ściła mumię w muzeum brytyjskim. Służący, który zaniósł mumię do muzeum, zmarł, a pomocnik jego uległ katastrofie.

Do muzeum zawieziano dwóch fotografów, którzy mieli dokonać zdjęcia nowego eksponatu. Gdy fotografowie przybyli na miejsce, mumia, leżąca w jakimś dziwnym położeniu i nie można było dokonać zdjęcia. Fotografowie, oświadczyli, że przyjdą później. Po wyjściu z muzeum jeden z nich przysięgnął drzwiami palec u ręki tak nieszczęśliwie, że musiano go amputować, drugi fotograf wpadł na szybę szkla-

nych drzwi i odniósł ciężkie obrażenia.

Do oddziału w którym znajdowała się mumia przydzielono nowego dozorcę nocnego. Po pewnym czasie, dozorcę, starszego, zresztą człowieka, znaleziono martwego w pobliżu sarkofagu mumii. Lekarz skonstatował atak serca. Nowy dozorca, mianowany na miejsce starego liczył zaledwie dwadzieścia sześć lat.

Po czterodniowej zaledwie służbie, nowy dozorca wyszedł z domu, udając się do muzeum. W drodze do muzeum wpadł pod samochód i poniósł śmierć na miejscu.

„Czarny gabinet” w St. Zjednoczonych

Książka, która wywołała panikę w Waszyngtonie

(z) Czynniki miarodajne starają się „zamknąć usta” Herbertowi Yardley, rzeczoznawcy szyfrów, który pracował w swoim czasie w tajnym amerykańskim „Czarnym gabinecie”. Yardley przygotowuje do druku swoje pamiętniki, w których opowiada o pracy tego „czarnego gabinetu”, organizacji, mającej za zadanie odszyfrowanie depeš dyplomatycznych, przybywających na ręce przedstawicieli państw do Ameryki.

Yardley opowiada, że w czasie konferencji rozbrojeniowej w 1921 r. rząd amerykański w pierwszym rzędzie zdobył klucz do tajnego szyfru dyplomatycznego Japonii. Wszystkie depeše, przysyłane na ręce delegatów i posłów innych krajów, przechodziły przez „czarny gabinet”.

W ten sposób Amerykanie mogli działać „na pewniaka”, orientując się podczas przebiegu całej konferencji, jak daleko zajdą w swych żądaniach wzgl. przyrzeczeniach poszczególni przedstawiciele państw.

Książka Yardleya zawiera szereg

tajnych depeš lorda Curzona i podaje równocześnie rewelacyjne dzieje jednego z posłów zagranicznych, który bez żenady pobierał łapówki. Proceder ten doszedł do wiadomości rządu amerykańskiego właśnie dzięki działalności „czarnego gabinetu”, który przeglądał całą prywatną szyfrowaną korespondencję tego dyplomaty.

W swoim czasie stwierdzenie tej okoliczności przypisało władze Stanów Zjednoczonych o nielada kłopot. Oficjalne zażądanie odwołania posła tego z zajmowanego stanowiska było niemożliwe ze względu na nieoficjalne źródło, które dostarczyło tych wiadomości. Nie pozostało zatem nic innego, jak pozostać wienie podejrzanego posła w spokoju, zarządzać równocześnie jego obserwację.

W celu uniemożliwienia ukazania się książki Yardleya na półkach księgarskich rząd amerykański zamierza w trybie przyspieszonym wydać prawo o „zdradzeniu tajemnic państwowych”.

Decobra nie chce być ekspertem

w dziedzinie psychologii kobiecej

(z) Naogół mężczyźni są zachwyceni, gdy uzyskują opinie „rzeczoznawców” psychologii kobiecej. Jest jednak człowiek, któremu laury te wręcz ciąży. Człowiekiem tym jest okrzyknięty w całym świecie jako „znawca duszy kobiecej” pisarz francuski, Maurice Decobra, bawiący chwilowo w Londynie.

Autor ten opędzić się nie może stałym nagabywaniem ciekawych o jego zapatrywaniach na kobietę współczesną i jej skomplikowaną psychę.

Gdy jeden z dziennikarzy angielskich, który odwiedził pisarza, oświadczył odrazu: „Nie mam zamiaru wypytywać pana o jego ustosunkowanie się do kobiety współczesnej” — twarz Decobry okraślił radosny uśmiech.

— Cieszę się zatem niezmiernie z pańskiej wizyty — wykrzyknął. — Kobiety? Proszę sobie wyobrazić: jestem autorem kilku powieści, które miały powodzenie u czytelników. Ale nie można mi dlatego narzucać znajomości duszy

kobiecej. Tak samo nie upoważnia to mieszkańców całego świata, którzy ku swemu utraceniu posiadają w domu „niezrozumiałe żony” lub „tęskniące córki”, do zasypywania mnie listami, zawierającymi żądania rozwiązania palącego problemu.

Nie jestem ekspertem i nic nie sprawia mi takiej przykrości, jak udzielanie porad. Ale już do prawdziwej pasji doprowadzić mnie może młoda niewiasta, która z emfazą wykrzykuje: „O, mr. Decobra, pan może czytać we mnie, jak w otwartej księżce” — a po chwili prosi, o skierowanie jej życia, koleje którego przybrały niepomyślny obrót, — na właściwe tory.

— Uwielbiam kobiety i przepadam za ich towarzystwem, ale tak długo, póki traktują mnie, jak zwykłego mężczyznę, nie zaś jak „chirurga duszy”, który skalpetem swym przecina te dusze, badając i łatając je podług recepty.

Drzewom jest lepiej... niż ludziom

W wielkich miastach czyha śmierć nawet na rośliny

(x) Drzewa rosnące na ulicach wielkich miast, przedstawiają żałosny widok. Pełen ruchu Paryż, który szczycił się ongiś zielenią drzew na ulicach, traci je w szybkim tempie. Drzewa usychają, marnieją i z roku na rok zmniejsza się ich liczba. — Te, które jeszcze pozostały, przedstawiają sobą tak żałosny widok, że rada miejska Paryża, postanowiła je corychleż usunąć.

Tragiczny wprost widok przedstawiają kasztany, rosnące na placu Gwiazdy, najpiękniejszym placu na świecie. Rada miejska, postanowiła je zatem usunąć. Ponieważ plac pozbawiony jest swej zie-

lonej szaty, znacznie straci na uroku, po stanowiono chore drzewa zastąpić innymi. Zwołano w tym celu komisję złożoną z botaników, ogrodników i techników, którzy po dłuższej naradzie, postanowili usunąć kasztany i na to miejsce zasadzić inne drzewa.

Rodzaj drzew będzie ustalony po obliczeniu średniej temperatury, wilgoci powietrza, zanieczyszczeniu gazami i t. d. Jak się okazuje, drzewom w wielkich miastach też się źle dzieje, co tu dopiero mówić o ludzkich płucach, których przecież nie można zmienić tak łatwo na inne.

Ciemne plamy w karierze b. gen. Gajdy

Za wagon złota sprzedał on bolszewikom Kołczaka

(sb) W Brnie toczy się obecnie wielki proces polityczny. Bohaterem jego jest sprawca nieudanego puczu wojskowego Gajda. Proces odsłonił dzieje tego człowieka dotychczas mało komu znane.

Gajda zrobił karierę w niezwykle wprost sposób, przed 20 bowiem laty był jeszcze zwykłym pomocnikiem aptekarza. Gdy jednak wybuchła wojna, Gajdę wcielono do armii austriackiej i wysłano na front serbski.

Po trzech dniach „służby”, Gajda dezertował. Dostał się do Serbji, gdzie go ponownie wcielono do wojska, tym razem serbskiego. Gajdę przydzielono do szpitala wojskowego. Tu z zwykłego pomocnika aptekarskiego stał się on odrazu „doktorem”, poczem w nieznany dotychczas sposób „awansował” na „pułkowego lekarza”. Gajda dzięki sprytowi swemu i zakulisowej grze zdołał wkrótce wkraść się w łaski swych przełożonych, tak że wysłano go do Paryża jako męża zaufania.

Stąd Gajda wyjechał do Rosji, gdzie z jeńców czeskich miał tworzyć legion czeski. Ponieważ jeńcami byli wyżsi oficerowie, i Gajda nie mógł znaleźć posłuchu, mianował się sam pułkownikiem a następnie generałem.

Jako „generał” stworzył Gajda legion czeski i przez Syberję chciał się wydostać z Rosji. Po drodze spotkał się on z admirałem Kołczakiem. Kołczak stał na czele wojsk białogwardyjskich i wiódł ze sobą skarbiec rumuński, wywieziony do Rosji z Rumunii w czasie inwazji niemieckiej.

W Irkucku zawarli obaj generałowie jakiś tajemniczy układ. Nie wiadomo, czy Gajda zdradził Kołczaka, i czy był w zмовie z bolszewikami, dość, że „przejął” on cały skarbiec, a Kołczak, pozostawiony swemu losowi wpadł wkrótce w ręce bolszewików i został rozstrzelany.

Wielki książę Aleksander, przebywający obecnie w Paryżu, twierdzi, że Gajda poprosił o sprzedaż Kołczaka za wagon złota, albowiem wojska bolszewickie nie atakowały legjonu czeskiego i pozwoliły mu wraz ze złotem wrócić do Czech. Tu powitano go jako bohatera narodowego. Gajda został wkrótce szefem sztabu armii czeskiej. Wkrótce nadeszła jednak wiadomość, że Gajda podczas swego pobytu w Paryżu nawiązał kontakt szpiegowski z jednym z wielkich mocarstw. Jeszcze w ciągu nocy odbyło się posiedzenie rady wojennej, i następnego dnia Gajda podał się do dymisji.

Przez szereg lat siedział on cicho, kiedy jednak znów zażęknął za władzą i chciał dokonać przewrotu, został aresztowany i postawiony przed sądem.

„Wyścig” uczonych nad uzyskaniem najniższej temperatury

(sb) Nietylko w dziedzinie sportu, ale i w dziedzinie nauki odbywają się „wyścigi”. Obecnie uczeni wielu laboratoriów pracują nad osiągnięciem temperatury 273 stopni poniżej zera.

Jak wiadomo, jest to najniższy stopień temperatury, jaki kiedykolwiek da się osiągnąć. Przed paru miesiącami wielkie wrażenie wywołały eksperymenty dokonane na uniwersytecie w Leyden, gdzie osiągnięto temperaturę zaledwie o 0.71 stopnia wyższą od 273 st.

W temperaturze tej zdołano skroplić gaz hel. Obecnie profesor Haas skroplił fluorid, otrzymując temperaturę zaledwie o 0.27 st. wyższą od 273 stopni. Pobił on więc „rekord” uniwersytetu w Leyden, jednak do „mety” jeszcze nie doszedł.

Imię tego uczonego, który osiągnie najniższą temperaturę, przejdzie do historii ludzkości, narazie zaś „wyścig” trwa. — Kto pierwszy?



Ręka w trybach maszyny

Straszne wypadki przy pracy powstają wskutek nieuwagi, pijanstwa, niezabezpieczenia maszyn i eksplozji

Należy podjąć energiczną akcję uświadamiającą, która uchroni tysiące robotników od kalectwa i śmierci

Lódź, 23 maja.

(ak) Jakże często czytamy w prasie o nieszczęśliwych wypadkach przy pracy? Pogotowie ratunkowe wzywane jest niemal codziennie a często kilka razy na dzień do wypadków, które robotnicy przynajmniej kalectwem a nawet życiem. Powiększa się liczba inwalidów pracy. Robotnik, któremu maszyna obciła palec u rąk lub urwała dłoń pozostaje bez zajęcia, bez pieniędzy na życie. Bo skąd je wziąć? Czy kto przyjmie do pracy kalekę, nienadającego się do żadnej roboty?

Przyczyny, powodujące wypadki przy pracy, dają się podzielić na trzy grupy.

Pierwsza grupa obejmuje

przyczyny osobiste

a więc wypadki, wywołane przez nieuwagę samego robotnika lub jego kolegów. Takich wypadków jest najwięcej — 75 — 80 proc. ogólnej liczby.

Powody są rozmaite. Roztargnienie robotnika, który nieuwadze obsługując maszynę, brak zmysłu orientacyjnego, lekkomyślność, przemęczenie pracą, brak panowania nad sobą i t.p.

Oprócz tych właściwości psychicznych powodem nieszczęśliwych wypadków przy pracy są również niedomagania fizyczne jak: słaby wzrok, nerwica serca, zawroty głowy oraz ogólne osłabienie, wywołane częstokroć niedożywianiem.

Wystarczy wówczas chwila słabości, jedna ułamek sekundy trwająca chwila niepewności i — już jest po wszystkim. Rozpędzona transmisja chwytła swą ofiarę... Nim pracujący robotnicy zorientują się w sytuacji i zatrzymają maszynę — ze zdrowego przed chwilą robotnika pozostaje strzęp poszarpanych mięśni, i pogruchotanych kości.

Często również przyczyną wypadków jest nieprzestrzeganie przez robotników przepisów ostrzegawczych, lekkomyślność oraz pijanstwo. Ta przyczyna jest zbyt częsta aby ją omówić w kilku wierszach.

Zdarza się, iż robotnik przed udaniem się do fabryki wstępuje na „jednego”. Dusznosc panująca w salach fabrycznych w połączeniu z działaniem alkoholu przysparza go rychło o zawrót głowy, co osłabia niebawem sprawność i orientację. Dlatego też wysoce wskazane byłoby wygłaszanie na temat strasznych skutków pijanstwa odczytów i propagandowych pogadanek.

Grupa druga dotyczy

przyczyn mechanicznych

a więc wypadków, które powstają wskutek braku odpowiednich zabezpieczeń przy maszynach lub warsztatach, słabego oświetlenia, wadliwego rozmieszczenia maszyn i t.p.

W takich wypadkach wina leży po stronie właścicieli fabryk i pracodawców robotników podczas gdy w wypadkach wyżej omawianych winę ponoszą jedynie robotnicy. Jednak statystyka wykazuje, iż częściej trafiają się wypadki, wywołane brakiem ostrożności robotników niż brakiem urządzeń ochronnych.

Powracając do sprawy zabezpieczenia maszyn i warsztatów przed nieszczęśliwymi wypadkami przy pracy, trzeba się zastanowić do kogo ta sprawa należy. Czy do wytwórcy maszyn, czy też do właścicieli fabryk.

W sprawie tej wypowiedziało się ostatnio ministerstwo opieki społecznej, które nosiło się z projektem nałożenia na wytwórców maszyn i aparatów obowiązku zaopatrywania tychże w środki ochronne zabezpieczające robotników od nieszczęśliwych wypadków. Związek izb przemysłowych wyraził jednak opinię odmienną a mianowicie, że nałożenie tego rodzaju obowiązku na wytwórców maszyn nie osiągnęłoby zamierzonego celu,

natomiast utrudniłoby konstruowanie nowych typów maszyn. Obowiązek bowiem zabezpieczania maszyn może jedynie obciążać właścicieli fabryk i warsztatów z uwagi na to, że zabezpieczenia te muszą być ściśle przystosowane do warunków lokalnych pracy.

Ostatnia wreszcie grupa przyczyn, wywołujących wypadki przy pracy obejmuje

przyczyny zewnętrzne

Chodzi tu o nagłe i nieprzewidziane wybuchy zbiorników, pożar, poślizgnięcia na kamiennej posadzce, lub niespodziewane zawalenia sufitów i podłóg.

Ogółem wypadków przy pracy zdarza się w Polsce w ciągu roku 100.000. Z tego 20.000 wypadków jest bardzo ciężkich a tysiąc śmiertelnych.

Dwa zęby na ringu

Czech Prohaska wyzwał do walki kolosa Grabowskiego

W trzecim dniu turnieju walk zapasniczych wiele emocji przysporzyło spotkanie kolosa śląskiego Grabowskiego z potężnym Kawanem oraz walka dwóch doskonałych techników: kijowianina Bielwickiego ze Szczerbińskim.

„Leonek”, który już w pierwszych dniach turnieju potrafił wzbudzić podziw dla swej osoby, dowiódł tym razem, że jest nie tylko mistrzem „wzrostu”, lecz i zapasnikiem o herkulesowej sile. Potężnym Kawanem rzucał jak piłką. Kawan, nie mogąc sobie dać rady ze śląskiem, chwytal się niedozwolonych środków i tylko dzięki różnym fortelom zdołał uniknąć porażki. Godne uwagi jest, że Grabowski schwytany w nelsona, zdołał go rozerwać mimo nadludzkich wysiłków wiedeńczyka. Nelson ślązaka okazał się bardziej niebezpieczny i kosztowny dla Kawana niechybną porażką, gdyby nie ucieczka do lin. Ostatecznie walka zakończyła się wynikiem remisowym.

Wspaniałą walkę techniczną, stojącą na najwyższym poziomie sztuki zapasniczej, stoczyli Szczerbiński z Bielwickiem. Piękny student z Kijowa zaprezentował się jako zapasnik najwyższej klasy i był żywo oklaskiwany, szczególnie

Cyfry te są przerażające. Do walki z wypadkami przy pracy trzeba przystąpić z całą energią, aby uchronić tysiące robotników od kalectwa i śmierci. Główny nacisk winno się położyć na praktycznej szkolenie robotnika. Każdy robotnik musi rozpoznać przyczynę wypadku przy pracy i zaklasyfikować ją do I-rzędnej z trzech wyżej wymienionych grup. Przecież nie ma nic łatwiejszego, niż całkowicie uniknąć wypadków, spowodowanych własną nieuwagą!

Pomocnym w tej akcji będzie urządzanie specjalnych odczytów dla pracującego ogółu robotników, zaopatrzenie warsztatów i sal fabrycznych w wielkie, należycie ilustrowane plakaty ostrzegawcze, co ma miejsce zagranicą, ścisła dyscyplina oraz przestrzeganie wszelkich przepisów porządkowych i ostrzeżeń.

przez pięć piękną. Szczerbińskiemu z trudem udaje się wywalczyć wynik remisowy.

Brutalny Niemiec Budrus tym razem nie wytrzymał się zwierzęcości: wybił Ujbie dwa zęby. Galeria nie pozostała dłużna Niemcowi, pod którego adresem syptały się przezwiska. W 6-ej min. brutalny Niemiec formalnie zmiażdżył swego przeciwnika.

Mistrz świata Garkowienko w 11-ej min. efektywnym młynkiem zwyciężył Karlewskiego a na zakończenie wieczoru herkulesowo silny Krauser po dwóch min. walki rozłożył na łopatki Krotana.

Dziś wielką sensację budzi pierwszy występ słynnego nelsonisty Prohaski, który walczy z Biernackim. Niemniej zainteresowanie wywołało decydujące spotkanie Szczerbińskiego z Niemcem Budrusem.

Poza tym walczą Krauser z Gromowem, Kawan z Bielwickiem i Grabowski z Wielochem.

Jak się dowiadujemy czech Prohaska na wieść, że w turnieju bierze również udział Grabowski, wyzwał go natychmiast do walki.

Proces magistratu przeciw wicepr. Wielińskiemu

odbędzie się jutro w sądzie okręgowym

Lódź, 23 maja

(it) Jutro w sądzie okręgowym w Łodzi znajdzie swój epilog głośny zatarg jaki miał miejsce przed kilku miesiącami w magistracie, pomiędzy zarządem miasta a wiceprezydentem dr. Wielińskim. Magistrat czując się dotknięty publicznymi wystąpieniami wiceprez. Wielińskiego skierował skargę do sądu i jutro sprawa ta znajdzie się na wokandy.

Jak się dowiadujemy, w toku proce-

su mają wyjść na jaw wysoce interesujące momenty z dziedziny gospodarki miejskiej obecnego magistratu.

Robotnik popełnił harakiri

Lódź, 23 maja.

W domu przy ulicy Piasecznej 18, zdarzył się wstrząsający wypadek samobójczy. W domu tym mieszka robotnik Bolesław Mokros. W nocy obudził się on, porwał ze stołu długi nóż i wybił sobie kilkakrotnie w brzuch. Stało się to tak szybko, że żona nie zdążyła interwenjować.

Przewieziono go w b. poważnym stanie do szpitala. Żona jego zeznała, iż ostatnio źle im się powodziło, nie jednak nie tłumaczy tak rozpaczliwego czynu, na jaki zdobył się Mokros.

Armaty i amunicja dla Boliwji

wysłana z Anglii

Londyn, 23 maja

(sb) Pisma angielskie donoszą o wielkich zamówieniach wojennych, dokonywanych przez agentów Boliwji w Anglii i Francji. Przed paru dniami odjechało do La Paz w Boliwji kilka okrętów zawierających 500 lekkich armat oraz 2.000 karabinów maszynowych. W najbliższym czasie ma być wysłanych 500 samolotów. Z Glasgow w Anglii odjechały do Boliwji cztery okręty załadowane amunicją, karabinami maszynowymi i miotaczami min.

Wojska chińskie proszą o rozejm

Pekin, 23 maja.

(P.A.T.). Dowództwo wojsk chińskich, broniących Pekinu, zwróciło się do ambasadora angielskiego z prośbą o pomoc w doprowadzeniu do rozejmu z wojskami japońskimi, atakującymi Pekin.

Służąca zatruta gazem świetlnym

Lódź, 23 maja

(ig) Dziś w nocy zaalarmowano pogotowie ratunkowe kasy chorych wieścią o zamachu samobójczym, jaki miał miejsce w hotelu „Polonia” przy ul. Narutowicza.

W hotelu tym na górnych piętrach znajdują się mieszkania prywatne. Jedno z nich zajmuje obrońca sądowy Lasocki.

W nocy małżonkowie Lasocki obudzili się, czując jakiś dziwny zapach, rozchodzący się po mieszkaniu. Zapach wychodził z kuchni, dlatego też pośpieszono tam natychmiast. Na progu już stwierdzono, że jest to zapach gazu świetlnego, a w kuchni znaleziono na łóżku nieprzytomną, nawpół zatrutą służącą Marję Biernat.

Pogotowie odwiozło ją do szpitala im. Prez. Mościckiego. Ponieważ nie odzyskała ona dotąd przytomności, nie można było stwierdzić, czy miał tu miejsce nieszczęśliwy wypadek czy też zamach samobójczy.

Robotnik cegielni znaleziony ranny

Lódź, 23 maja.

(ig) Wczoraj późnym wieczorem dozorca cegielni „Centrum”, obchodząc zabudowania fabryczne, zauważył leżącego na ziemi jakiegoś człowieka. Gdy zbliżył się do niego poznał robotnika cegielni Stanisława Kasprzaka, zam. przy ul. Głównej 18. Leżał on w kałuży krwi.

Wezwano do niego pogotowie. Lekarz stwierdził ranę kłutą, lewego przedramienia. Rana była bardzo głęboka — około 12 centymetrów, to też wpływ krwi był znaczny. Kasprzak był w stanie nieprzytomnym. Przywieziono go do szpitala, ale był on tak osłabiony, że nie mógł złożyć narazie zeznań, to też nie zdołano dotąd stwierdzić, przyczyny wypadku.

Policja wszczęła w tej sprawie dochodzenie.

CASINO pocz. o godz. 4

Dziś premiera!

ARSEN LUPIN

(DZENTELMEN—WŁAMYWACZ)

Wielki dramat sensacyjno-salonowy wg. głośnej na cały świat powieści Maurycego Leblanca

W rolach głównych słynni

JOHN i LIONEL BARRYMORE

NAD PROGRAM wspaniałe dodatki dźwiękowe i aktualności krajowe.



Byczo jest!..

Flip i Flap siedzą w kawiarni. Flip pije pół czarnej. Flap siedzi smutnie zamyślony.

Nagle odzywa się Flip:

— Wiesz, dochodzę do wniosku, że pół czarnej ma jedną wadę, jedną zaletę i jedną zagadkę...

— Mianowicie?..

— Zaletą jest to, że w niej nie ma cykorii, wadą — że nie ma kawy, a zagadką polega na tym, dlaczego w takim razie ta kawa jest taka czarna?..

..

W teatrze grają niezwykle wesołą komedię. Publiczność zaśmiewa się. Tylko jeden ledyński pan, siedzący w dalszych rzędach, płacze rzewnie łzami.

— Panie, taka komiczna sztuka i pan płacze? — pyta zdumiony sąsiad.

— Ta-a-a-ak... — odpowiada legomość przez łzy. — Ja muszę płakać... Żona mi dziś nagle umarła...

— To dlaczego pan przyszedł do teatru?..

— Bo jeszcze wczoraj kupiłem bilet!

..

W pewnym cyrku występował znakomity pogromca lwów, odznaczający się niezwykle małym wzrostem. Pewnego razu po przedstawieniu podeszła doń jakaś dama i powiada:

— Jestem zachwycona pańskim popisem i zdumiona pańską odwagą, ale muszę panu szczerze powiedzieć, że nie wygląda pan na pogromcę... Pan jest taki mały...

— Passt... — przerywa jej pogromca. — To jest właśnie tajemnica moich sukcesów... Czy pani wie dlaczego lwy mnie nie pożerają?.. Czekały, żebym urosł!

..

Pietrek wybrał się z ojcem do ogrodu zoologicznego. Obaj stali przed kratami, za którymi żyrafa wyciąga swą długą szyję.

Pietrek przygląda się żyrafie i pyta:

— Tatusiu, dlaczego to zwierzę ma taką długą szyję?..

— Jakto dlaczego?.. Jakby miała krótszą, toby przecie nie dochodziła do głowy!

Dużury apłiek.

Nocy dzisiejszej dyktują apteki: Suke, K. Leinwebra (Plac Wolności 2), Suke, J. Hartmana (Młynarska 1), W. Danieleckiego (Piotrkowska 127), A. Perełmana (Cegielniana 32), J. Cymera (Wólczańska 37), Suke, F. Wójcickiego (Napierkowskiego 27).

Do nieznanego robotnika!

Mniejsza z tem gdzie się to działo — na jakiej ulicy i w jakim mieście. Nie o to chodzi. Niechaj wystarczy zapewnienie, że to, co niżej opisuję, było faktem rzeczywistym...

Na roku ulicy przystanął elegancko a w każdym razie bardzo przyzwoicie ubrany pan. Widać było od razu, że to człowiek z t. zw. „lepszej siery”. Napełnił jakiś inteligent. Wyciągnął z futerału skrzypce, naciągnął struny i zaczął grać.

Na ulicy sensacja. Widziano już różnych grajków... Ale nikt nie widział elegancko ubranego mężczyzny, który grałby na ulicy na skrzypcach...

Jego przyzwoity ubiór i poważna, inteligentna twarz nie licowały z tere- nem ulicznym, użytym jako estrada...

Przystanęli więc ludziska aż po drugiej stronie ulicy i patrzyli... Przyglądając się temu „dziwłogowi”...

Przechodzą eleganckie paniusie z brylantowymi pierścionkami na palcach,

popatrzą na smutnego skrzypka i — idą dalej... Przechodzą eleganci panowie w szykownych garniturkach, popatrzą na smutnego skrzypka i — idą dalej... Spieszą się, nie mają czasu wyjąć z kieszeni skromnego choćby datku... Nie w głowie im jałmużna...

Lecz oto z przeciwległej fabryki wychodzi robotnik. Ubranie jego jest za- smolone, ręce czarne od pracy... Spojrzał na smutnego skrzypka, zastanowił się... Sięgnął do kieszeni, wyskrobał kilka groszy... Podeszedł, wręczył skrzyp- kowi...

On jeden, on pierwszy z pośród tylu przechodniów na ruchliwej ulicy...

I poszedł...

A inni stali, przyglądali się, a jeszcze inni przechodzili poprostu, nie zwraca- jąc uwagi na biednego skrzypka...

Robotniku nieznany!.. Pozwól, że uściśnię twą czarną, spracowaną dłoń w dowód uznania i szacunku!..

Stach.

Hallo! Tu radio!

PROGRAM ROZGŁOSNI ŁÓDZKIEJ POLSKIEGO RADJA.

11.40—11.50: Codzienny Przegląd Prasy Polskiej.
11.50—11.55: Komunikat meteorologiczny dla komunikacji lotniczej.

11.55—12.05: Sygnał czasu z Warszawy, Hejnał z Krakowa.

12.05—12.10: Odczytanie programu na dzień bie- żący.

12.10—12.20: Muzyka z płyt gramofonowych.

12.20—12.25: Komunikat meteorologiczny.

12.25—12.30: Przerwa.

12.30—12.35: Komunikat Państwowego Instytutu Ekspertowego.

12.35—12.45: Komunikat gospodarczy.

12.45—12.50: Chwilka lotnicza i przeciwważowa.

12.50—12.55: Komunikat Państw. Urzędu Wych. Fizyczn. i Państw. Zw. Sport.

12.55—13.00: „Wśród książek” — przegląd naj- nowszych wydawnictw omówi prof. Henryk Mościcki.

13.00—13.05: Płyty gramofonowe.

13.05—13.10: Odczyt dla nauczycieli p. t. „Pro- gram nowego gimnazjum” — wygłosi inż. Stefan Bąkowski.

13.10—13.15: „Idea ogrodów jordanowskich” — wygłosi plk. Kiliński.

13.15—13.20: Koncert symfoniczny. Wykonawcy: Orkiestra Filharmonii, Warsz. pod dyr. Waler- jana Berdajewa, Alina Teitelbaumówna (fortepian).

13.20—13.25: Odczytanie programu na dzień na- stępny.

13.25—13.30: Koncert muzyki lekkiej i tańecz- nej z lokalu.

13.30—13.35: Rozmaitości.

13.35—13.40: Komunikat Izby Przemysłowo-Han- dlowej w Łodzi.

13.40—13.45: Feljeton muzyczny p. t. „Melodra- ma i komedia muzyczna” — wygłosi prof. Henryk Rydzewski.

19.45—20.00: Prasowy Dziennik Radiowy.

20.00—22.00: Koncert wieczorny. Wykonawcy: Orkiestra P. R. pod dyr. Jana Dworakow- skiego, Józef Ozimiński (skrz.) i prof. Lu- dwik Urstein (akomp.). W przerwie: Wiado- mości sportowe oraz dodatek do Prasowego Dziennika Radiowego.

22.00—22.15: Kwadrans literacki — „Nasz plac”, pisma Aleksandra Janowskiego, opowiadanie dla dzieci.

22.15—22.25: Recital śpiewaczy.

22.25—22.35: Płyty gramofonowe.

22.35—23.00: Komunikaty meteorologiczny i po- lityczny.

23.00—24.00: Muzyka taneczna z dancingu.

AUDYCJE ZAGRANICZNE.

17.25. MOSKWA (Dośw.). „Dama Piko- wa”, opera Czajkowskiego. Transm. z Teatru Wielkiego.

17.25. MOSKWA (Stalin). „Złoty kogu- cik”, opera Rimskij-Korsakowa. Tr. z Teatru Stanisławskiego.

20.00. SZTOKHOLM. Koncert szwedzki.

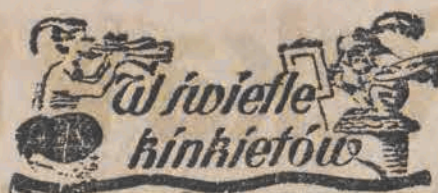
20.30. BUDAPESZT. Koncert klasyków angielskich.

20.45. PARYŻ (Radio-Paris). „Papa”, komedia de Flersa i Caillaveta.

20.45. RZYM. „Siberia”, opera Giordana.

21.00. WIEDEN. Koncert symfoniczny.

21.20. DAWENTRY. „Cyganeria”, opera Pucciniego. Tr. z Opery Królewskiej w Covent Garden (akty 2 i 3).



Pola Negri

występuje na deskach kabaretu paryskiego

(lu) — Znakomita gwiazda polska

Pola Negri przybyła do Paryża,

gdzie odbył się jej pierwszy występ na scenie teatru „Alhambra”. Pola Negri wystąpiła jako śpiewaczka rewjowa. Występ jej — jak donoszą o tem pisma paryskie — odbył się w warunkach nie- zwykłe uroczystych.

Pierwszym numerem programu był występ chóru rosyjskiego, który swemi pieśniami wytworzył już na sali odpo- wiedni nastrój. Następnie ukazała się na scenie Pola Negri.

Jej błada twarz odcinała się wyraź- nie na tle czarnych jak smoła włosów.

Niewiadomo tylko dlaczego

Pola Negri rozpoczęła swój występ na scenie paryskiego music - hallu od śpie- wania rosyjskich romansów.

Następnie odśpiewała szereg francus- kich piosenek, przepraszając publicz- ność za nieodpowiedni akcent.

Francuzi okazali się jednak bardzo pobłażliwi i nie krytykowali wcale na- turalnego braku wymowy francuskiej. Na zakończenie Pola Negri znowu od- śpiewała rosyjską piosenkę.

Pisma francuskie bardzo korzystnie wyrażają się o pierwszym występie śpiewaczym znanej artystki filmowej.

Nowiny

teatralne i filmowe

(lu) — Znany pisarz rosyjski M. Buł- hakow, którego sztuki („Biała gwardia”, „Mieszkanie Zojki”) wystawiane były na scenach polskich, ukończył nową sztukę p. t. „Bieg”. Sztukę tę reżyseru- je znany reżyser rosyjski Sudakow dla Moskiewskiego Teatru Artystycznego.

..

Kay Francis gra rolę lekarki w filmie p. t. „Mary Stevens D. M.”

..

Znakomity reżyser King Vidor roz- począł zdjęcia filmu p. t. „Niebezpieczny powrót” z Johnem Barrymorem i Clark Gablem.

„Pozwólcie nam żyć!..” 64

Powieść sensacyjno-społeczna.

Napisał Andrzej Zański

STRESZCZENIE POZATKU POWIEŚCI

Halina Rajeczka, bezrobotna stenotypist- ka, pozbawiona środków do życia, posta- nowiła z rozpaczą utopić się.

Przeszkodził jej w tem szofer Paweł Przybor, u którego znalazła chwilowy przy- tułek.

Po wielu przejściach Halina otrzymuje posadę wychowawczyni u 4-letniej Reni Zbaraskiej, a Paweł zostaje słynnym bok- serem.

Kuzynka młodego hrabiego Zbigniewa Zbaraskiego odnosi się niechętnie do Ra- jeczkiej.

Halina wywarła na Zbigniewie olbrzy- mie wrażenie, co nie uszło uwagi hrabianki Izabeli. Izabella jeszcze mocniej nienawi- dzi Halinę.

Paweł Przybor, który w międzyczasie zdobył sławę asa boks polskiego, w decy- dującej walce z Leforchem ponosi klęskę. W pałacu Zbaraskich rozbito gablotkę i u- kradziono z niej złote łańcuszki i inną biżuterię.

Oskarżona o kradzież Halina, zostaje prze- słuchana.

Żałował, że mimo wielkiego wysił- ku, nie znalazł bodaj jednego odcisku palców na rozbitej gablotce, co dosko- nale ułatwiłoby mu zadanie.

Natomiast, badając pod mikrosko- pem przechowywane w urzędzie śled- czym łańcuszki, odkrył pewien tak sen- sacyjny szczegół, że aż nim poder- wało:

— Teraz — pomyślał — albo zde- maskuję Rajeczka, albo wykaże jej nie- winność.

Wróciwszy do pałacu odcignął na bok kamerdynera Jana i zapytał go:

— Czy nie może mi pan powiedzieć, kto i kiedy miał poraz ostatni w rękę krytyczne łańcuszki?

Jan odparł bez namysłu:

— To trudno jest ustalić! Jak dłu- go pamięć moja sięga, spoczywały one

w oszklonej gablotce. Od lat nikt ich stamtąd nie wydobywał, nikt ich nie używał...

Detektyw kazał się wprowadzić do pokoiku Haliny.

Tu otworzył szafę i pilnie przeszuk- ał jej rzeczy.

— Nie wie pan — zwrócił się do ka- merdynera — czy Rajeczka posiadała jeszcze jakieś inne sukienki?

— Zdaże mi się — odparł zapytany, — że nie...

— To ciekawe! — zamyślił się Pe- troń.

Z kolei pobuszczał w garderobie obu pokojówek — i twarz wydłużała mu się coraz bardziej.

Spojrzał z ukosa na towarzyszące- go mu kamerdynera poczem klepnął go po ramieniu.

— Niech mi pan nie bierze za złe, że kpinkowałem sobie nieco ze splen- dorów arystokracji... Ale musi pan wie- dzieć, że czuję do niego nieco żalu...

— Czyżby pana skrzywdził?

Petroń przybrał tajemniczą minę.

— Poniekąd tak!.. Wyznam coś pa- nu w sekrecie, ale musi mi pan dać sło- wo honoru, że nigdy nikomu nie zdra- dzi mojej tajemnicy.

— Może mi pan zawierzyć — z god- nością odparł kamerdyner. — Przywy- kłem do trzymania języka za zębami!

Detektyw, bawiąc się guzikami przy- surdnie starego slugi, pochylił się ku niemu i szepnął mu tajemniczo:

Musi pan wiedzieć, że właściwie nie nazywam się Petroń... Petroń to moje przybrane nazwisko... Właściwie je-

stem nielegalnym owocem miłości hra- bianki von Plauenberg oraz księcia...

Tu wymienił tak świetne nazwisko, że kamerdyner cofnął się w zdumieniu i w szacunku o krok w tył.

— Ah...

— Niestety — ciągnął dalej Petroń — rodzice moich rodziców nie aprobowali ze względów politycznych i towarzy- skich małżeństwa zakochanych. Urodzi- łem się w jakimś zacisznym dworku,

dokąd moja matka wyjechała w kryty- cznym czasie... A następnie zapomnia- no o mnie. Moja matka wyszła za ko- goś zupełnie innego, ojciec zaś... Pan

chyba wie najlepiej co się stało... Jest pan przecież tak bardzo kompetentny w wszelkich sprawach wielkiego świa- ta...

Kamerdyner skłonił się z dystynk- cją, zaś detektyw kończył swoje zwi- eżenia:

— Teraz rozumie pan, dlaczego czu- je pewien żal do ludzi z arystokracji — ja, stawiony poza ich nawias, niepra- wy syn niemieckiej hrabianki i polskie- go księcia! Proszę się więc nie dziwić, jeśli rzuciłem coś przykrego pod adre- sem magnaterji!

Jan, wzruszony opowieścią Petro- nia, podniósł na niego stare, zażawione oczy.

— Teraz rozumiem pana!.. i przeba- czam brzydkie epiteta, które pan przy- pisał jaśnie panu hetmanowi wielkiemu Mikołajowi i wojewodzinie Halszce Zbaraskiej.

— Bardzo się cieszę — uściśnął mu dłoń Petroń — z jego wyrozumiałości... Ażeby pana do reszty przeprosić, poz- walam sobie zaprosić go dziś wiecz- rem na małą kolacyjkę, którą spo- żyjemy we dwójkę w zacisznym gabi- necie „Continentalu”.

Jan nie należał wprawdzie do lu-

dzi, którzy chętnie korzystają z okazji, ażeby z lada kim tracić się kieliszkiem.

Jednakże towarzystwo tego syna i księcia imponowało mu... Dotychczas przez pół wieku z górą obsługiwał wiel- kich panów. Dziś miał po raz pierwszy zaznać przyjemności siedzenia z jed- nym z nich przy wspólnym stole.

Dlatego skwapliwie przyjął propo- zycję Petronia i obiecał stawić się o go- dzinie szóstej w „Continentalu”.

— Tylko — ostrzegł go raz jeszcze Petroń — raz jeszcze przypominam, że złożył pan uroczyste słowo honoru, iż nie zdradzi nikomu tajemnicy mego po- chodzenia!

— I dotrzymam go! — uroczyście oświadczył Jan, sprowadzając gościa aż do samej bramy.

Poczem udał się do pokoju na facjat- ce, w którym mieszkał i, wyciągnąw- szy z szafy galowe ubranie, począł przygotowywać się do wieczornej uro- czystości.

Był tak bardzo wzruszony i urado- wany, że poraz pierwszy — od bardzo wielu lat — zaśpiewał znowu starym kogucim fałsetem:

„Już księżyc zaszedł, psy się usnęły

A ktoś tam czeka za borem...”

Stary kanarek zbudził się ze snu i zachrypniętym trelem począł wtóro- wać swemu panu...

ROZDZIAŁ TRZYDZIESTY SZÓSTY.

Na tropie

Gdyby starszy maszynista dyrekcyj- kolei lwowskiej Józef Petroń i jego le- galna małżonka, poczciwa pani Barba- ra, dowiedzieli się na jakie szczyble hier- archji arystokratycznej wywindował ich rodzony syn Henryk, zdziwiliby się niemało.

(Dalszy ciąg latro).

CYRKÓWKA

51)

SENSACYJNA POWIEŚĆ WSPÓŁCZESNA.

Napisał JAN BILEWICZ.

STRESZCZENIE POCZĄTKU POWIEŚCI

Ela Robertson, piękna woltżerka i Rex słynny akrobata, przygotowują się w wozie cyrkowym do występu. Oboje są ogromnie szczęśliwi, gdyż jutro ma się odbyć ich ślub.

W pięknej woltżerze kocha się skrycie kłown Fiko oraz pewien stały bywalec cyrku, którego nazywają „młodzieniem ze szramą”.

Po występie Ela, na arenę wpadł lekkim, sprężystym krokiem Rex. Akrobata zawisł na kotwicy pod kopułą cyrku.

Rex spada nagle z trapezu wśród ogólnego przerażenia.

Zabierają go do szpitala, gdzie akrobata traci obydwie ręce...

Młodzieniec „ze szramą” syn magnata łaskiego, Edmund Staniecki, odwiedza z Ela rannego akrobata w szpitalu, gdzie woltżerka przekonywuje go o swej miłości.

Po kilku tygodniach Rex podniósł się z łóżka.

Fiko nasuwa mu podejrzenie, że nie był to nieszczęśliwy wypadek, lecz uplanowana zbrodnia. Nieszczęsny akrobata przypomina sobie, że owego fatalnego wieczoru przy linie stał Jonny, który raz już był karany za kradzież.

Po kilku tygodniach Rex wrócił do cyrku. Czuli się jednak źle wśród kolegów. Miał wrażenie, że jest niepotrzebny.

Tymczasem do Stanieckiego zwróciła się dawna jego przyjaciółka, Rega Szybka, córka bogatego przemysłowca. Czyni ona mu wyrzuty, że nawiazuje znajomość z „cyrkówką”.

Ela po długich namowach przenosi się z cyrku do pałacu Stanieckiego, gdzie rozpoczyna się dla niej nowe życie.

Ojciec namawia Edmunda, aby zerwał z cyrkówką i ożenił się z Regą Szybką, gdyż to mu jest potrzebne do jego interesów.

Pewnego wieczoru, gdy siedziała w saloniku z książką na kolanach, lokaj zameldował przybycie jakiejś pani.

Była to Rega Szybka, która uprzedziła Ela, że Staniecki z nią się żeni i wygnała ją na poddasze. Edmund po przyjeździe potwierdził to smutną dla Eli wiadomość.

Edmund Staniecki należał do komitetu honorowego, urządzającego wielki konkurs piękności na całą Polskę. Na konkursie tym miała być wybrana Królowa Piękności, dla której różne towarzystwa przeznaczyły łączną nagrodę w sumie 50.000 złotych.

Rega Szybka stara się o uzyskanie pierwszej nagrody na konkursie piękności. Uliczny fotograf wysłał za pośrednictwem szlachy fotograficznego „Aida” fotografie Eli również na ów konkurs. Zdjęcie to dokonane zostało w czasie, gdy Ela po opuszczeniu pałacu błagała się po ulicach stolicy.

Podczas konkursu Ela i Rega Szybka otrzymały po równej ilości głosów. Eli bronił zaciekle wielki jej wielbiciel, artysta-malarz Orzeł Stega.

Pewnego wieczoru Stega podeśluchuje w łóżku rozmowę dwóch drabów, z których jeden przynajmniej jest pijanym do jakiegoś morderstwa, za które odpowiada niewinna cyrkówka.

Tego samego wieczoru Stega udaje się przypadkiem do „Cyrku Guliwera” i nawiazuje znajomość z kłownem Fiko zwiastując przed nim, opowiadając o swej nieszczęśliwej miłości.

Ela została skazana. W chwili ogłoszenia wyroku przybywa do sądu Stega, który poznał Ela.

Właściciel knajpy „Czarny Sokół” wskazuje Rudziałowi pustą szopę na polu jako kryjówkę. W szopie tej ukrywa się Rex. Obydwaj więc spotykają się po raz pierwszy.

Rudziak tymczasem spotyka Lewiańkięgo, który zaciąga go do Regi Szybskiej. Dzięki staraniom Stegi Ela wychodzi z więzienia pod warunkiem, że nie wolno jej wyjeżdżać z Warszawy.

Za trzy dni ma się odbyć ostateczne posiedzenie Sądu Konkursowego. Sędziowie otrzymali listy z pogrózkami, aby nie wychodził z domu. Listy te podpisał tajemniczy „Związek Krwawej Róży”.

W tym czasie przybywa Rex i zamieszkuje u Stegi.

W przeddzień rozstrzygnięcia konkursu dwaj młodzieńcy, przedstawiający się jako wywiadowcy, porwały Stegę.

Jednocześnie ktoś dzwoni do Eli, aby przybyła do kliniki chirurgicznej przy rogu Alei i Smoczej. Ela jedzie i tak samo zostaje porwana. Rex udaje się za nią takśkawką.

Po drodze dowiadujemy się, że jakieś auto zatrzymało się przed gospodą na Czerniakowskiej. Rex udaje się do tej gospody.

Nawiazuje tam znajomość z Szyńkarką Jadźką która zdradza mu miejsce ukrycia Stegi i Eli.

Rex chce zawiadomić o tem policję, lecz zostaje zamordowany. Trup jego ukryty w worku spoczywa w rowie.

Worek z trupem odnalazł szofera, wiozący na spacer zakochaną parę. Na miejsce wypadku przybywa policja.

Z tych urywanych okrzyków policjanci niewiele mogli wynioskować. Szofer dopiero opowiedział im wszystko dokładnie. Policjanci wysłuchali i po stanowili:

— Pojedziecie państwo z nami... Musimy przedewszystkiem znaleźć ten worek...

— Ale... my jesteśmy ranni — odparł młodzieniec.

— W takim razie zawezwiemy karetkę pogotowia...

Jeden z policjantów pojechał do miasta, by zawiadomić o wypadku pogotowie oraz Urząd Śledczy, podczas gdy drugi policjant wsiadł do auta obok szofera i kazał zawrócić.

— Ja się boję!.. Ja nie chcę wracać! — płakała niewiasta. — Znowu będą strzelać!..

— Niech się pani nie obawia... — odparł policjant. — Nikt nie będzie strzelać!..

Zawrócili. Auto jechało teraz bez przeszkód. Minęli gospodę Jacka, lecz nie podejrzanego nie zauważyli.

Na ulicy panował zupełny spokój, jakgdyby była to najspokojniejsza ulica na świecie.

Rozdział czterdziesty piąty Zduszone jęki.

Napróżno policjant wypytywał każdego z osobna o dokładne miejsce znalezienia worka i o jego wygląd — na nic to się nie zdało. Worek znikł jak kamień, rzucony w morze a wraz z nim przepadł trup Rexa.

— Ile czasu mogło minąć od chwili gdyście państwo odjechali od miejsca, na którym leżał ów worek? — wypytywał policjant.

— Nie więcej ponad 10—15 minut... Po drodze bowiem wydarzyła nam się mała katastrofa oraz musieliśmy się bronić przeciwko bandytom, którzy do nas strzelali... — odparł szofer. — Dlatego też wydaje mi się to bardzo dziwne... Skoro zajęci byli nami, więc jak mogli jednocześnie ukryć worek?..

— Dla nich niema rzeczy zbyt trudnej... Jeden ostrzeliwał auto, a drugi prawdopodobnie w tym samym czasie ukrył gdzieś zabitego...

Policjant zastanowił się i mruknął niby do siebie:

— Jedno tylko wydaje mi się pewne... Jeżeli nie trwało to więcej niż kwadrans, w takim razie... bandyci musieli go ukryć gdzieś w pobliżu...

— Słusznie zgodził się szofer... Nawet domyślam się kto to mógł zrobić...

Policjant spojrzał na szofera.

— Pan się domyśla?..

— Tak jest...

— Kto?..

— To napewno zrobił ktoś z pobliskiej gospody...

— Dlaczego pan tak przypuszcza?..

— Bo zabitym w worku był mój dzisiejszy pasażer, którego odwoziłem na róg Czerniakowskiej... Dalej nie jechał bo nie miał czym zapłacić... Szukał jakiejś kliniki... A ja od mego znajomego szewca z Czerniakowskiej, dowiedziałem się, że dziś przed południem jakieś auto zatrzymało się przed gospodą... Więc on niby tam poszedł, bo szukał kogoś, kto zginał i miał podejrzenie, że właśnie w tej gospodzie ukryli tego zaginionego...

Policjant przysłuchiwał się uważnie wywodom szofera, wreszcie orzekł:

— No, zobaczymy...

W dali rozległy się trąbki nadjeżdżających aut.

Najpierw przybyła karetka pogotowia. Lekarz opatrzył młodzieńca, orzekając że nie grozi mu żadne niebezpieczeństwo. Jego przygodnej towarzysze zrobiono uspokajający zastrzyk i oboje pozostawiono na miejscu.

Było to konieczne, gdyż w kilka minut potem zjechały już władze sądowo-śledcze.

— Pochowali się... — mruknął szofer. — Napewno gdzieś tu jeszcze czają...

— Pan się myli — odparł policjant. — Jeżeli to byli naprawdę bandyci, to ich już tu niema... Oni już wiedzą kiedy mogą strzelać, a kiedy im to nie na rękę...

Dojechali do zakrętu.

— To tutaj... — rzekł szofer, nastawiając reflektor w ten sposób, by oświecić rów.

Młodzieniec wyjrzał oknem i dodał:

— Tak, tutaj...

Młoda kobieta zakryła twarz rękoma, nie chcąc nic widzieć, ani słyszeć.

Policjant wyskoczył żwawo z auta. Zbliżył się do rowu, rozejrzał się i zapytał:

— No, gdzie ten trup?..

Za nim stał już zdumiony szofer. Rozglądali się dokoła.

— Tu leżał... — mruknął przerażony.

W rowie nie było już ani worka, ani trupa...

Policjant złożył szczegółowy raport, świadkowie powtórzyli zeznania, poczem przystąpiono do obławy.

Dokładne obejście całej okolicy nie dało żadnego rezultatu. Nie natrafiono nawet na ślady usunięcia worka z trupem. Pozostał więc tylko jeszcze jeden ratunek: — przeszukanie gospody.

O godzinie dwunastej w nocy oddział policjantów, uzbrojonych w karabiny, otoczył gospodę Jacka. Komisarz, dowodzący oddziałem, zapukał do drzwi. Nikt nie odpowiedział.

Na powtórne pukanie odezwał się ktoś zgóry, poczem słychać było skrzyp schodów.

— Kto tam?..

— Policja!..

Słowo to niebardzo widać zaniepokoiło gospodarza, gdyż bez wahaną otworzył drzwi i wyraził nawet wielkie zdziwienie na widok pana komisarza i towarzyszących mu policjantów.

— Co tu było?.. — zapytał surowo komisarz. — Zapalcie światło!

Jacek zapalił świecę. Narzucił tylko hałał, nogi wsunął w wielkie trepy i tak zbiegł na dół.

— Więc to tu było? — zapytał powtórnie komisarz.

Gospodarz spojrzał nań niewinnie, jakgdyby nie rozumiał pytania.

— Co miało być, panie komisarzu, człowiek śpi, jak Pan Bóg przykazał...

— Cały czas śpić?..

— A jakże, panie komisarzu... Jutro targ, dużo roboty, trzeba wcześniej spać...

— Bójki tu żadnej nie było ani awantury?..

— U mnie bójka?.. Proszę się zwrócić do komisarzatu i zapytać czy na mnie jakie protokoły spisywano...

— Nie posyłajcie mnie po rekomendację!.. Ja was dobrze znam!.. Niejednemu już macie na sumieniu!..

Jacek spuścił głowę.

— To było dawniej, panie komisarzu... Teraz się zmieniło... Uczciwie pracuję... Czyste mam sumienie...

— Zajeżdżał tu dziś do was mężczyzna bezręki?..

Jacek zmrużył oczy.

— Do mnie?.. Mężczyzna bezręki?.. Na oczy takiego nie widziałem, panie komisarzu... Nikogo z gości nie mam... Czasy kiepskie...

— No, no, tylko mi głowy nie trąlujcie... Sami jesteście?..

— Samiutętki, panie komisarzu...

— A gdzie reszta?..

— Sam przecie tu mieszkam, panie komisarzu...

— Ale przecie zawsze ktoś tu z wami sypia... Wasi kamraci!..

— Nie mam nikogo, panie komisarzu... Sam, jak ten koleś, jestem na świecie... Nikt się nade mną nie zlituje...

— Nie trąlujcie mi głowy!.. — wrzasnął komisarz. — Dziewczyna przecie zawsze tu z wami sypia!.. Szyńkarka!..

— Poszła panie komisarzu... W Milanówku ma jakiegoś faceta, jeździ do niego... Dziś też prosiła, żeby ją puścić... Miękkie mam serce, więc ją puściłem...

— Wasze miękkie serce znam!.. Jakżeście ją puścili, kiedy jutro targ!.. Sami powiadacie, że przy targu jest dużo roboty...

Jacek zmieszał się raptownie, ale szybko znalazł wykręt:

— A, tak, proszę pana komisarza, to racja... zgapiłem się... ale tak prosiła... I przyrzekła, że jutro z samego rana już przyjdzie do pracy...

— No, dobra... prowadźcie na górę... Sprawdzimy...

— Proszę, proszę, proszę... — zgadzał się gospodarz.

Zapowadził przedstawicieli policji na górę. Komisarz wszedł najpierw do pokoju, który tej nocy przeznaczony był dla Rexa. Rozejrzał się dokoła. Spojrzał na świecę i zapalki.

Nic nie wskazywało na to, że ktoś był przed niedawnym czasem w tym pokoju. Okno było zamknięte.

Tylko pościelone łóżko budziło pewne wątpliwości.

— Dlaczego to łóżko jest pościelone? — zapytał komisarz.

— To tak zawsze... — odparł Jacek.

— Może w nocy ktoś załedzie...

Okazało się jednak, że w innych pokojach łóżka nie były pościelone. W pokoju gospodarza tak samo dwa łóżka były pościelone do spania.

— A kto w tym drugim łóżku spał?..

— Nikt, proszę pana komisarza... — odparł spokojnie gospodarz. — To też było „na wszelki wypadek”...

W całym zajeździe nie znalaziono ani żywej duszy. Felek i Jadzia znikli w tajemniczy sposób.

Komisarz nie miał żadnych danych, aby zatrzymać Jacka. Przypomniałszy sobie jednak zeznania szofera, zapytał:

— A przed południem nie przyjeżdżało tu żadne auto?..

Jacek zaprzeczył ruchem głowy.

— Nie, proszę pana komisarza... Żadnego auta nie widziałem...

— A piwnice macie? — zagadnął na gle komisarz.

Jacek zbliżył się. Nie spodziewał się tego pytania.

— Mamy... — odparł niepewnie. — Owszem... Leży tam trochę prowiantu...

— Zaprowadźcie nas...

Jacek ociągał się. Długo szukał kluczy. Wreszcie znalazł. Zeszli na dół po krętych schodach. Jacek otworzył piwnicę.

Owionęła ich stęchłizna podziemi. Buchnęły światła latarek.

Komisarz rozejrzał się dokoła. W kącie stała beczka z kapustą. Ponadto na podłodze leżały różne zapasy żywnościowe.

— To cała piwnica?..

— Cała panie komisarzu... Przecie mówię... Tu nic niema...

Wyszli. Rozejrzeli się po korytarzu. Zdawało się, że Jacek mówi prawdę. Więcej drzwi nie było.

Komisarz skierował się już ku schodom prowadzącym na górę, gdy nagle jeden z policjantów rzekł:

— Słyszcie jakieś jęki!..

Wszyscy zatrzymali się. Jacek drgnął.

— Zda się panu... — mruknął.

Komisarz wyteżył słuch. Rzeczywiście słychać było zduszone jęki, wydobywające się jakgdyby z pod ziemi.

(Dalszy ciąg jutro).



Sensacje sportu zagranicznego

Niedziela na boiskach, kortach i bieżniach

W meczu o puchar Davisa Południowa Afryka pokonała osłabioną brakiem Aschlimana Szwajcarię 4:1.

W strefie północno - amerykańskiej Stany Zjednoczone pokonały łatwo Kanadę w stosunku 5:0 i walczyć będą ze zwycięzcą strefy południowo - amerykańskiej Argentyna.

Włochy w meczu o puchar Davisa pokonały Austrię zdecydowanie 4:1. Jedyny punkt dla Austriaków zdobył Matelka, bijąc Morpurgo w pięciu setach 6:3, 3:6, 3:6, 6:3, 6:3.

W tenisowych mistrzostwach Hiszpanii zwyciężył w grze pojedynczej panów Maier, bijąc Flaquer 7:5, 7:5, 6:2. W grze pojedynczej pań mistrzostwo zdobyła ponownie Pons po zwycięstwie nad Yolande Chailli 7:5, 6:4. W grze podwójnej panów zwyciężyła para Dural — Juanico, w podwójnej pań para Chavarri — Jarcia Sola, w grze mieszanej para Morales — Flaquer.

Reprezentacja piłkarska Anglii w drodze powrotnej do kraju rozegrała mecz w Bernie ze Szwajcarią, zwyciężając łatwo 4:0 (1:0). Widzów zebrało się przeszło 25.000.

Z Nowego Jorku donoszą, że w Evanston (Stan Illinois) Jack Keller ustanowił rekord światowy na 120 jardów, osiągając czas 14,1 sek. Dotychczasowy rekord oficjalny Bearda wynosił 14,2. Olimpijczyk Saling osiągnął również nie dawno czas 14,1, ale rekord jego nie został dotychczas zatwierdzony.

Rozegrany w Paryżu dwudniowy mecz tenisowy Francja — Anglia zakończył się zwycięstwem Anglików w stosunku 14:7. Największą niespodzianką zawodów była porażka doskonałej pary francuskiej Borotra — Brugnon z parą angielską Perry — Hughes 6:3, 4:6, 3:6. Ta sama para angielska pokonała również parę Cochet — Merlin 6:4, 6:4.

W zawodach piłkarskich o mistrzostwo

Mistrzostwa szosowe województwa łódzkiego.

W nadchodzącą niedzielę odbędą się na trasie Pabjanice, Łask Wadlew, Wo da Kamocka i z powrotem zawody kolarskie na dystansie 100 km. o tytuł mistrza województwa. Start nastąpi o godzinie 9-ej rano. W wyścigu wezmą udział najlepsi kolarze okręgu.

Pierwsze zawody o mistrzostwo młodzików.

W czwartek odbędą się na boisku Wimy przy ul. Rokicińskiej pierwsze w naszym mieście zawody lekkoatletyczne o mistrzostwo dla młodzików.

Równocześnie odbędą się zawody o odznakę PZLA i POS. Organizację imprezy zarząd ŁOZLA powierzył klubowi „Makkabi”.

Reprezentacja Polski na mecz szermierczy z Czechosłowacją.

Reprezentacja Polski na mecz szermierczy z Czechosłowacją, który odbędzie się w dniach 4 i 5 czerwca w Ciechocinku będzie się składać z następujących szermierzy w szpadzie: Segda, Friedrich, Suski, Zabielski, w szabli Segda, Friedrich, Papee i Suski, rezerwa w szpadzie łódzianin por. Kuźnicki i rez. w szabli Zabielski.

Obowiązki gospodarza imprezy z ramienia PZS. będzie pełnił por. Kuźnicki

stwo Austrii osiągnięto wyniki: Rapid — BAC. 3:0, Vienna — Wacker 5:1, Hakoah — Austria 4:1. Prowadzi w tabeli Vienna 32 p. przed Rapidem 30 p., Admirą, Wackerem, FCW., Austrią, Hakoahem, Sportklubem itd.

W Biaritz Douhour ustanowił nowy rekord francuski w rzucie kulą, wynikiem 15,28 m.

Mecz bokserski Niemcy — Włochy zakończył się wynikiem nierozstrzygniętym 8:8. W poprzednich spotkaniach w 1929 i 1930 r. Niemcy zwyciężyli w identycznym stosunku 12:4.

W miejscowości Krefeld pani Nieder

hoff - Felbert poprawiła o 1 cm. dotychczasowy rekord niemiecki w skoku wzwyż, osiągając dobry wynik 1.60 mtr.

Międzynarodowe wyścigi samochodowe na berlińskim torze Avus zgromadziły najwybitniejszych kierowców świata. Zwyciężył znowu znany włoski automobilista Varzi osiągając przeciętną szybkość 205,9 klm. na godzinę. Varzi jechał na maszynie Bugatti. Wbrew przewidywaniom Nuvolari nie odegrał zbyt wielkiej roli w zawodach. Bardzo groźnym jednak okazał się hr. Czaykowski, występujący w barwach Francji. Zajął on drugie miejsce.

Ostateczny skład reprezentacji robotniczej Polski na mecz z Austrią

W najbliższą sobotę i niedzielę rozegrane zostaną w Wiedniu dwa mecze pomiędzy robotniczymi reprezentacjami Polski i Austrii o mistrzostwo Europy.

Kapitan Związku Robotniczego Stowarzyszeń Sportowych p. Władysław Wilczyński ustalił następujący ostateczny skład reprezentacji Polski: Bramka: Słowik (IRKS Katowice); obrona: Herman (Skra), Goldberg (Gwiazda), Feinbaum II (Gwiazda Warszawa); atak: Goldmer (Hakadur Kraków), Sokołowski (Marymont Warszawa), Błazatek II (Skra Warszawa), Smosarski II (Skra Warszawa), Kubza (RKS Wielkie Hajduki). Jako rezerwowi wyjeżdżają: Stahl (RKS Królewska Huta), Sobik (Legia Kraków), Więckowski II, Wybrański II (Skra Warszawa).

Zjazd motocyklowy do Pruszkowa wypadł doskonale pod względem organizacyjnym

W niedzielę odbył się zjazd gwiazdzysty do Pruszkowa organizowany przez sekcję motocyklową tamtejszego towarzystwa cyklistów.

Pierwsza impreza motocyklowa małego Pruszkowa stała na niezwykle wysokim poziomie organizacyjnym. Strona techniczna imprezy była opracowana w każdym najmniejszym nawet szczególe i pod tym względem pruszkowscy służyć mogą jako wzór dla najpotężniejszych klubów w Polsce.

Tak zorganizowanej imprezy motocyklowej nie było dotychczas jeszcze w kraju, co zgodnie podkreślili delegaci klubów obecni w Pruszkowie.

W zjeździe wzięło udział 48 motocyklistów z całej Polski, przyczem najliczniej była oczywiście reprezentowana Warszawa.

Nagrody klubowe za największą

ilość maszyn zdobyły: Legia za 12 zawodników, P. K. M. za 11 i Z. R. S. S. za 6 zawodników.

W solówkach do 500 cm. pierwsze miejsce zajął Kozakowski z P. K. M. — 492 klm., 2) Brük (Hasmonea Lwów) — 392 klm., 3) Abraham (Hasmonea Lw.) — 392 klm.

Ponad 500 cm. Witaszczyk (Gryf Siedlce) 135 klm.

W maszynach z przyczepkami zwyciężył Literer (Legia) 292 klm. przed Galewskim (P. K. M.).

Po zjeździe odbył się bankiet, w którym obok zawodników liczny udział wzięli też przedstawiciele miejscowych władz i społeczeństwa.

Krótką gościna w Pruszkowie pozostała u miejscowych zawodników jaknajlepsze wspomnienie.

Afera fałszerska Buckleya powoduje szereg zmian w klasyfikacji zjazdu motocyklowego ZKM-u

Wykrycie afery fałszerskiej Buckleya jest żywo komentowane przez sferę sportową Łodzi, przyczem zwracają przedewszystkiem uwagę na fakt doprawdy zupełnie niezrozumiały dla ludzi orientujących się w sporcie motocyklowym.

Chodzi więc o to, że Buckley jest przecież świetnym motocyklistą i bez uciekania się do fałszerstw odgrywałby też poważną rolę w każdym zjeździe, choćby w nim nawet uczestniczyli najlepsi motocykliści polscy, mając zawsze najpoważniejsze szanse na zajęcie czołowej lokaty.

I tu właśnie tkwi tajemnica smutnej afery Buckleya. Do fałszerstw pchnęła

go widocznie jakaś chorobliwa ambicja i chęć reklamy, bo inaczej nie można sobie tego wytłumaczyć. O korzyści materialne nie chodziło chyba Buckleyowi, człowiekowi jak wiadomo za możnemu.

W związku z ujawnieniem fałszerstwa Buckleya zupełnej zmianie uległa weryfikacja wyników z ostatniego zjazdu Z. K. M. przeprowadzona przez komisję sportową.

Pierwsze miejsce w kategorii maszyn z bocznymi wózkami zajął Szalkiewicz z Pabjanickiego Towarzystwa Cyklistów legitymujący się 658 przejechanymi kilometrami, a którzy dotychczas znajdował się na drugim miej-

Dalsze zapisy na wycieczkę do Warszawy.

W Warszawie czynione są już ostatnie przygotowania do meczu piłkarskiego Polska — Belgia.

W przyszłym tygodniu kapitan związku PZPN p. Kałuża zestawia skład reprezentacji Polski a za kilka dni ustalona zostanie również reprezentacja lekkoatletyczna.

Meczem piłkarskim kierować będzie znakomity czeski arbiter p. Cejnar.

Zainteresowanie zawodami w dniu 4 i 5 czerwca wzrasta z dnia na dzień o czym świadczą liczne zamówienia na bilety wstępu, przyczem wyjątkowe zainteresowanie wykazują szczególnie miasta prowincjonalne. Wycieczka zainicjowana przez redakcję „Republiki i Expressu” zapowiada się pierwszorzędnie i liczebnością pobije niewątpliwie inne.

W dalszym ciągu przyjmowane są zapisy przez biura podróży Wagons Lits Cook ul. Piotrkowska 64 oraz Orbis ul. Piotrkowska 65.

Koszta przejazdu w obie strony wraz z biletem wstępu na mecz wynoszą zł. 9.90, przyczem przy zgłoszeniu można wpłacić jedynie trzecią część a pozostałą sumę w dniu wykupu biletu.

Jedyny mecz ligowy w czwartek

W najbliższy czwartek rozegrany zostanie w Polsce jeden mecz ligowy pomiędzy Pogonią a 22-gim p.p. we Lwowie.

Piłka nożna

w Rudzie Pabjanickiej

W Rudzie Pabjanickiej odbył się ubiegłej niedzieli mecz piłkarski o mistrzostwo klasy C między Rudzkim K. S. a Naprzodem. Mecz zakończył się zwycięstwem gospodarzy w stosunku 5:0.

Raid motocyklowy dookoła województwa warszawskiego

Polski Klub Motocyklowy organizuje w najbliższą niedzielę dnia 28 maja r. b. doroczny raid dookoła województwa warszawskiego. Trasa długości 300 klm. prowadzi z Warszawy przez Mszczonów — Skierniewice — Łowicz — Płock — Płońsk — Modlin — Jabłonnę z powrotem do Warszawy.

Przed rozpoczęciem raidu odbędzie się na szosie Piaseczyńskiej próba szybkości na przestrzeni jednego kilometra.

Sukces bobserów Gedanji

Drużyna bokserska Polskiego Klubu Sportowego „Gedanja” rozegrała w Gdańsku mecz z drużyną niemiecką A. B. C. Zwyciężyła drużyna polska w stosunku 12:4.

„Expressu”.

Olbrzymi pożar w Rotterdamie



W składzie jednej z fabryk farmaceuty cznych w Rotterdamie wybuchł wskutek eksplozji olbrzymi pożar, w czasie którego zginęło 7 osób. Na zdjęciu widzimy miejsce katastrofy.

Święto niepodległości Finlandji



W Helsińgorsie odbył się w tych dniach obchód 15 rocznicy odzyskania niepodległości. Olbrzymie tłumy zgromadziły się na placu senackim.

Echa lotu kapłtana Skarżyńskiego



Na zdjęciu naszym widzimy kpt. Skarżyńskiego (x) stojącego obok swego samolotu w St. Louis, przed startem do Ameryki Południowej. Obok kpt. Skarżyńskiego stoi przedstawiciel kolonii polskiej w Senegalu dr. Szczuka (xx).

Rewja wojskowa w Londynie



Rok rocznie w Londynie obchodzi się t. zw. „Dzień armji” w czasie którego odbywa się rewja wojsk. Na zdjęciu widzimy ułanów angielskich w mundurach historycznych, udających się na rewję.

Zaprzysiężenie rekrutów w Bułgarji



Zdjęcie nasze wskazuje moment uroczystego zaprzysiężenia 800 nowych rekrutów w stolicy Bułgarji w Sofji.

Codzienna nowelka „Expressu”.

W barze „Columbia”

Józef Walis miał zaledwie trzydzieści lat, gdy otrzymał pracę w znanym barze „Columbia”. Stary Walis był w tym lokalu kelnerem. Po jego śmierci Józefa przyjęto, jako chłopca na posyłki.

I od tego czasu życie młodego Walisa było już stale związane z tym lokalem.

Po kilku latach awansował, zdobywając coraz większe zaufanie szefów.

Wreszcie mianowano go kierownikiem bufetu i jednocześnie powierzono mu nadzór nad kelnerami.

Na tem stanowisku Walis pracował prawie dziesięć lat. Codziennie o godzinie szóstej przychodził już do baru. Do godziny ósmej sprawdzał kwity kasowe, porządkował bufet, załatwiał rozmaite sprawy z kelnerami. O godzinie ósmej zjawili się pierwsi goście. Rozpoczęła się wściekła gorączkowa praca.

Dopiero o trzeciej po północy goście się rozchodzili. Walis zazwyczaj pozostawał jeszcze całą godzinę. Musiał znów sprawdzać kwity kasowe i porządkować bufet. W ten sposób mijały lata.

W ciągu dziesięciu lat Walis nigdy nie kładł się spać wcześniej, niż o piątej rano. Nawet w niedzielę nie miał nigdy żadnego zastępstwa, ani też nie chciał korzystać z urlopu.

Ten człowiek, którego właściciele

przedsiębiorstwa uważali wprost za niezastąpionego, ciągle bał się, że utraci posadę, że jeśli ktoś inny, choć przez kilka dni będzie spełniał jego funkcje, to już go nie dopuści do dawnego stanowiska.

A Walisowi nie tylko chodziło o zarobek. Był dumny ze swych funkcji i wprost kochał „Columbię”, ten wielki bar, w którym pracował niegdyś jego ojciec, a on sam niemal się wychował.

I nagle „Columbia” została zamknięta. Na drzwiach lokalu wywieszono napis: Z powodu remontu, lokal chwilowo zamknięty.

W rzeczywistości nie chodziło zupełnie o remont. Walis wiedział doskonale, że właściciele baru znaleźli się w dużych trudnościach pieniężnych, jak zresztą tylu innych przedsiębiorców. Właściciel baru nie tracił nadziei, że uda im się zaciągnąć większą pożyczkę i uruchomić przedsiębiorstwo.

Walis początkowo również w to wierzył, ale po pewnym czasie zrozumiał, że jego nadzieje są złudne.

Bezrobotny! Człowiek, który przez całe swe życie nigdy nie odpoczywał, nigdy nie miał czasu zająć się osobistymi sprawami, nagle stał się zupełnie wolny. Inny na jego miejscu, przynajmniej w pierwszym okresie, możeby nawet się nie martwił. Miał przecież trochę zaoszczędzonych pieniędzy i prócz tego otrzymywał zasiłek.

Ale Walis nie mógł istnieć bez „Columbji”, bez tego wielkiego baru, który stanowił wyłączną treść jego życia. — W dzień jakoś jeszcze dawał sobie radę. Ale w nocy przeżywał istne piekło.

Przecież od tylu lat nie kładł się nigdy do snu wcześniej, niż o piątej rano. Poprostu zapomniał o tem, że większość ludzi śpi w tych godzinach, gdy on naintensywniej pracował.

W pierwszych dniach po utracie pracy, próbował kłaść się do snu przed północą.

Nie mógł jednak zmrzążyć oka. Począł więc w nocy wymykać się z domu. Niekiedy wystawał przed oknami rzęsiście oświetlonych restauracji, zazdrośnie spoglądając na kelnerów, częściej jednak zatrzymywał się przed nieoświetloną, głuchą „Columbią” i czytał poraz tysięczny okropne słowa: Z powodu remontu, lokal chwilowo zamknięty.

W szczupłej sali sądu grodzkiego znajdowało się zaledwie kilkanaście osób. Sprawa, zdawało się, była wcale nieciekawa.

Na ławie oskarżonych zasiadał jakiś były pracownik gastronomiczny, oskarżony o włamanie do baru. Pod sądny odmówił wszelkich zeznań. Prokurator domagał się przykładowego ukarania.

I wreszcie zabrał głos obrońca.

— Wysoki Sądzie! — rozpoczął. — Ten, który zasiada na ławie oskarżonych, nie jest włamywaczem, nie jest wogóle przestępcą. Sprowadziłem tutaj

świadków, którzy zgodnie stwierdzili, że oskarżony każdej nocy, przez okres szeregu tygodni, wystawał przed „Columbią”. Ten człowiek wychował się w tym barze, kochał go i nie mógł żyć bez niego.

Pewnej nocy przechodniów ogarnęło zdziwienie. W lokalu, który już od tak dawna był zamknięty, paliło się światło. A za bufetem stał oskarżony i liczył puste butelki. Tak, ten człowiek istotnie dokonał włamania! Wybił szybę i tą drogą dostał się do lokalu. Przecież w inny sposób nie mógłby wejść do wnętrza!

Ale czy chciał kogoś okraść? Czy zresztą w opróżnionym lokalu znalazłby jakieś wartościowe przedmioty? — Wysoki Sądzie, ten człowiek chciał choć przez kilka godzin mieć złudzenie, że znów pracuje, że znów znajduje się w barze, z którym związane było całe jego życie!

A przechodnie wezwali policję. Nieszczęsnego człowieka sprowadzono do komisariatu. Oskarżono go o usiłowanie kradzieży.

I złudzenie przyszło...

Wysoki Sądzie! Takich ludzi, w okresie obecnego kryzysu, znaleźć można bardzo wielu! Tych nieszczęśliwców nie wolno karać, należy im jakoś pomóc!

Sąd, po krótkiej naradzie wydał wyrok.

Walis został niewinny...

Tłum. D.